WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 61. **Bochum, wtorek, 24 maja 1898.** **Rok 8.**

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Wiec w Stockum rozwiązano!

W przeszłą niedzielę, 22 maja, w południe, odbyć się miał w Stockum w Nadrenii, wiec polski przedwyborczy dla powiatu Ruhrort. Rodacy zebrali się na wiec licznie, gdyż było ich przeszło 500. Wiec zagaił pochwaleniem Pana Boga członek komitetu głównego p. Beliński z Oberhausen. Zaledwie jednak to uczynił, powstał dozorujący zebranie komisarz policyjny p. Ernst z Beeck i zagroził, że rozwiąże wiec, skoroby rozprawy w języku polskim toczyć się miały. W obec takiej zapowiedzi zabrał głos obecny na wiecu redaktor „Wiarusa Polskiego“, p. Antoni Brejski i zwrócił komisarzowi uwagę, że według wyroku najwyższego sądu administracyjnego z dnia 5 października 1897 roku, nie wolno policyi rozwiązać zebrania dla tego, że rozprawy toczą się w języku polskim, dodając, że Polacy nie pozwolą przysługujących im praw sobie ukracać i gdyby wiec rzeczywiście zostać miał rozwiązany, starać się będą na właściwej drodze, by im została wymierzona sprawiedliwość. Po takiem oświadczeniu zaczął p. Brejski przemawiać po polsku, lecz mówił ledwie 10 minut, gdyż komisarz wiec rozwiązał i wezwał zebranych do opuszczenia sali. Rodacy patrzeli, nie wiedząc, co się dzieje, dla tego redaktor „Wiar. Polsk.“ p. Brejski przemówił jeszcze słów kilka, aby objaśnić, że policya nie pozwala, abyśmy na wiecu mówili po polsku i dla tego wiec rozwiązała, więc musimy rozejść się spokojnie do domu, nadmieniając jeszcze, że ponieważ policya postąpiła bezprawnie, dla tego później nowy wiec się odbędzie, na który Rodacy jeszcze liczniej stawić się powinni, aby pokazać, że takiem dokuczaniem nie pozwolą się ustraszyć i zniechęcić, lecz tem mocniej bronić będą swego prawa, tem usilniej starać się będą o jak największą łączność. Hucznymi oklaskami dowiedli zebrani Rodacy, że słowa te trafiły im do przekonania, to też pewni jesteśmy, że gdy jeszcze raz wiec w Stockum się odbędzie, wtedy nie 500, lecz co najmniej 1000 Rodaków się zbierze.

Lud, lubo oburzony na dziejącą mu się krzywdę, rozszedł się jak najspokojniej.

Nadmieniamy jeszcze, że w doniesieniu posłanem policyi wyraźnie zaznaczono, że rozprawy będą się toczyć w języku polskim, aby policya wcześnie mogła się o tłomacza postarać. Wszystko jednak nic nie pomogło.

Tak to obchodzą się z Polakami. Płacić podatki, służyć w wojsku i wylewać krew za niemiecki "Vaterland" to dobrze, ale gdy chcą się w języku ojczystym pouczyć, wtedy im tego zakazują, choć prawo wyraźnie pozwala, że Polacy na wiecach mogą mówić po polsku, to też Polacy tak długo starać się będą, aż bez przeszkody wiec będą mogli odprawić. W końcu dodajemy, że zdołano się przynajmniej porozumieć co do komitetu powiatowego dla powiatu Ruhrort oraz miejscowego dla Laar, Stockum i Beeck. Dla Marksloh zaś, Hamborn, Meiderich i Bruckhausen wybrano delegatów, którzy się o utworzenie komitetów miejscowych postarają.

Wiec polski w Bottropie,

jaki się w sprawie opieki duchownej odbył w niedzielę 15 bm., cieszył się licznym udziałem Rodaków, gdyż obszerna sala była tak szczelnie zapełniona, że dużo Rodaków, nie znalazłszy miejsca, wrócić musiało do domu. Dowód to jeden więcej, że sprawa opieki duchownej w języku ojczystym bardzo Rodakom tutejszym leży na sercu. Wiec zagaił krótko po godzinie 5 p. L. Procek pochwaleniem Pana Boga, poczem zaśpiewano pieśń „Kto się w opiekę“. Na przewodniczącego wieca powołano p. Aloizego Swobodę, który poprosił na zastępcę p. L. Procka, na sekretarza p. Jędryczka, na zastępcę tegoż p. A. Pietrygę, a na ławników pp. Józefa Grzegorzka, Michała Kozielskiego, Józefa Otawę i Rafała Kolorza. Pierwszy przemawiał p. Fr. Swoboda, aby przedstawić smutne położenie Polaków na obczyźnie, szczególnie pod względem religijnym, pod względem opieki duchownej.

W tej samej myśli przemawiał p. A. Swoboda, przytaczając przytem różne skutki, jakie brak dostatecznej opieki duchownej za sobą pociąga, poczem przeczytał petycyę, mającą zostać wysłaną do władzy duchownej w Monasterze, którą wiecownicy jednogłośnie przyjęli. Potem wezwał przewodniczący zebranych, aby ci powstali, którzy rozumieją dokładnie kazanie niemieckie, na co nikt nie powstał, tak samo nie zgłosił się nikt na zapytanie, kto przynajmniej w połowie kazanie niemieckie rozumie. Następnie przeczytano i przyjęto prośbę do księdza proboszcza w Bottropie, w której Polacy proszą o poparcie ich starań w sprawie uzyskania stałej opieki duchownej. Zastanawiano się także nad utrzymaniem dla księdza polskiego, i uznano, że opłacać powinna go kasa kościelna, tak samo jak innych księży parafialnych, w której to sprawie uchwalono wysłać pismo do dozoru kościelnego.

Przemawiali jeszcze pp. Jan Paprotny, Józef Otawa, Ludwik Stasik, Paweł Scheuer i Fr. Seemann, a wszyscy ubolewali, że Polacy tak szczupłą posiadają opiekę duchowną w języku polskim.

Nadmienia się jeszcze, że uchwalono wysłać deputacyę do Najprzew. ks. Biskupa w Monasterze, ażeby Mu smutne położenie Polaków przedstawić.

Wybrano też komitet, który wykonać ma uchwały wieca i dalsze czynić starania w celu uzyskania dla Bottropu stałego kapłana, znającego dokładnie język polski. Komitet ten tworzą: Franciszek Swoboda, przewodniczący, Leopold Procek, I zast. przew., Jerzy Kłosok, II zast. przew., Władysław Jędryczka sekretarz, Antoni Grzynia, zastępca sekretarza, Franciszek Mandrysz, skarbnik, Józef Otawa, zast. skarbnika; ławnicy: Józef Grzegorzek, Andrzej Urbańczyk, Józef Machnik, Leopold Barcik, Rafał Kolorz, Ignacy Buła, Michał Kozielski, Józef Strzelec, Szymon Waśkowiak, Jan Paprotny, Franciszek Kampka, Karol Uliarczyk i Ludwik Skowronek.

Wiec zakończono pieśnią: „Witaj Królowa!“ Oby starania Rodaków pomyślny odniosły skutek!

Towarzystwo polskie w Marksloh.

Niedaleko Ruhrort w Nadrenii założyli w przeszłą niedzielę Rodacy w Marksloh Tow. polsko-katolickie pod opieką św. Stanisława Biskupa. Zebranie, zwołane w celu założenia towarzystwa, zagaił p. Fr. Guzenda pochwaleniem Pana Boga, poczem zaśpiewano „Kto się w opiekę“. Następnie powoławszy sekretarza i dwóch ławników, udzielił przewodniczący zebrania głos redaktorowi „Wiarusa Polskiego“ p. Ant. Brejskiemu. Tenże wyjaśniwszy potrzebę i cel towarzystwa, zachęcał, ażeby każdy z obecnych nietylko sam na członka kazał się zapisać, lecz też innych Rodaków zachęcał do wstąpienia do towarzystwa polskiego, które właśnie nam tu na obczyźnie koniecznie są potrzebne. Potem p. Paweł Lackowski i kilku innych Rodaków zabierało jeszcze głos w sprawie towarzystwa, wskazując na jego potrzebę w Marksloh, gdzie bardzo licznie Polacy mieszkają, a nowi wciąż przybywają. Przybył też na zebranie miejscowy ks. prob. Pannhof, który wyraził swą radość, że Polacy zakładają sobie towarzystwo, po którem się spodziewa, że gorliwie na korzyść swych członków pracować i za wzór innym towarzystwom służyć będzie, gdyż zna Polaków jako ludzi głęboko religijnych i szczerze przywiązanych do wiary św.

Po przeczytaniu i przyjęciu ustaw przystąpiono do zapisywania Rodaków, którzy mają wolę być członkami towarzystwa. Zapisało się na początek 45 osób. Wreszcie załatwiono się z wyborem zarządu. Prezesem został p. Fr. Guzenda, zast. p. Wojciech Szymański, sekretarzem p. Jan Smolarek, zast. p. Paweł Andrzejewski, kasyerem p. Walenty Płókarz, zast. p. Józef Jędrowiak, bibliotekarzem p. Franciszek Szymański, zast. p. Walenty Tomiński, ławnikami: pp. Tomasz Kasprzak i Walenty Kroska, rewizorami kasy pp. Anast. Beszczyński i Augustyn Zuchowski. Policyę zastępował komisarz policyjny p. Ernst z Beeck w towarzystwie jeszcze innego pana i tłómacza.

Tak więc dokonano szczęśliwie w Marksloh założenia towarzystwa, zależy teraz tylko od Rodaków tamtejszych, aby starali się o największy rozwój jego, aby każdy Polak w Marksloh mieszkający uważał za swój obowiązek, być członkiem Towarzystwa świętego Stanisława Biskupa, ażeby uważał sobie za honor, że nim być może. Nowemu towarzystwu życzymy jak najlepszego powodzenia: „Szczęść mu Boże!“

Nieszczęście z kopalni „Zollern“

niedaleko Dortmundu wydarzyło się w nocy z soboty na niedzielę o godz 2. W oddziale maszyn w 2 pokładzie wybuchł pożar, który prędko po całym szybie się rozszerzył. W czasie tym 217 górników pracowało w kopalni. Większość ratowała się ucieczką, lecz około 46 osób, pomiędzy temi 3 Polaków, znalazło znów śmierć w głębi ziemi. Jeden z górników, który brał udział w pracach ratunkowych, przypłacił także życiem swą gorliwość.

Kuratorya wstrzemięźliwości

pod zaborem rosyjskim już działalność rozpoczęły. Z razu uznawano je w Królestwie Polskiem za niepotrzebne, bo pijaństwo mniej tam

rozpowszechnione aniżeli w Rosyi, ale za wstawieniem się jenerał-gubernatora ks. Imeretyńskiego zaś nie tylko zgodzono się na to, aby je w Królestwie zakładano, ale książę naczelnik kraju nawet znaczny dla nich wyjednał zasiłek.

Kuratorye mają bardzo szeroki zakres działania. Mają one walczyć z pijaństwem przedewszystkiem środkami moralnemi, a więc za pomocą czytelni, oświecających warstwy mniej zamożne, dalej przez urządzanie odczytów, obmyślanie dla klas mniej zamożnych, rozrywek, z których wódka byłaby wykluczoną i t. p.

Zdawałoby się, że rządowi, jako głównemu a raczej wyłącznemu przedsiębiorcy w handlu trunkami, powinno zależeć na tem, aby zapotrzebowanie wódki było jak największe, przecie rząd nie zapomina o moralnej stronie, a przyznać trzeba że od pierwszej chwili założenia monopolu, rząd kładł nacisk na to, iż nie chodzi przy monopolu tyle o powiększenie dochodu, co o ukrócenie pijaństwa.

Istotnie trudno zaprzeczyć, że pijaństwo jest jedną z najokropniejszych klęsk, bo nałogowi temu oddają się nietylko klasy niezamożne, które przy wysokich cenach wódki nie mają za co się upijać i czynią to tylko od czasu do czasu, lecz ludzie zamożniejsi. Z różnych okolic Rosyi, gdzie kuratorya trzeźwości już działalność swoją rozpoczęły, nadchodzą skargi, że władze miejscowe ich należycie nie popierają, i że skutkiem tego kuratorya te nie mogą wcale rozwijać pożądanej działalności, wobec tego rząd widział się zniewolony do wydania ostrzejszych przepisów. Jednakowoż ważna ta niesłychanie sprawa, jaką jest walką z alkoholem, zyska bez wątpienia na tem, że nią tak poważnie rządzące sfery w Rosyi się interesują.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Grudziądz. Przed sądem karnym w Grudziądzu toczyć się będzie niebawem sprawa przeciwko dotychczasowemu sołtysowi Titzowi z Rybaków Nowskich. Titz zatwierdzony został na urzędzie sołtysa, jakkolwiek nie umie ani pisać ani czytać. Książki sołeckie prowadził za niego jego syn, a ten skradł z kasy gminnej 1000 marek. W Księstwie Pozn. nie chce władza zatwierdzić sołtysów nawet dobrze piśmiennych, dla tego, że są Polakami, tam zaś zatwierdziła zupełnego analfabetę! Uwagi zbyteczne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Kahsnitz z Plasswich przeniesiony został do Fromborka, a ks. kapelan Stuhrmann z Kalksztyna do Plasswich.

Wąbrzeźno. „Gesellige“ donosi, że śledztwo wytoczone na mocy jego denuncyacyi przeciwko ks. Dziek. Połomskiemu w Wąbrzeźnie o rzekomo popełnione krzywoprzysięstwo, zostało ubite, ponieważ wykazało zupełną niewinność ks. Dziekana. Któż atoli wynagrodzi ks. Dziekanowi zgryzoty i utrapienia, jakie wynikły dlań z tej podłej denuncyacyi?

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Dobrze była „Schles. Ztg.“ poinformowaną, donosząc swego czasu o powziętym zamiarze przesiedlania urzędników pocztowych narodowości polskiej do zachodnich prowincyj. Już bowiem 4 tygodnie po pojawieniu się tej pogłoski przesiedlono na etatowe miejsca asystentów pocztowych pp. Andrzejewskiego z Międzyrzecza i Nowakowskiego z Poznania do Berlina, Piątkowskiego z Poznania do Auerbach w Saksonii. Na 1 maja musieli opuścić poznański obwód pp.: Kokociński i Kryszkiewicz z Poznania i Łukaszewski i Nowakowski z Ostrowa do Berlina, Boberski z Śremu do Moguncyi, Drzemczewski z Jarocina do Darmstadtu, Kąkolewski z Koźmina do Friedberg w Hesyi, Jura z Ostrowa do Barop, Obarski z Gądek do Büdingen w Hesyi, Myssak z Zbąszynia do Swinemüde i Pojewski z Smigla do Stargardu na Pomorzu. Prócz tych nieetatowych asystentów uległ także przesiedleniu wyższy asystent p. Wolfram z Grodziska do Altdamm, już starszy urzędnik z rodziną. (Dz. Pozn.)

Bank ludowy w Żerkowie obchodził dnia 11 b. m. 25-letnią rocznicę swego istnienia. Ks. prob. Wendland po odprawionej Mszy św. na intencyę dalszego rozwoju zagaił walne zebranie w lokalu bankowym.

Trzemeszno. W zeszłą środę wydarzyło się w Ostrowitem pr. nieszczęście. Wyprowadził parobczak Pachowiak dwuletniego źrebca na pastwisko, a nie chcąc ustawicznie trzymać liny w ręku, obowiązał sobie takową wygodnie koło pasa i zarzuciwszy na szyję, chodził za źrebcem. Po dłuższym czasie zauważyli niedaleko pracujący robotnicy, że koń się sam pasie a pasterza przy nim nie było widać. Gdy poszli na owo miejsce, zastali już tylko trupa, którego źrebiec pociągał za sobą.

Rawicz. Gdy pociąg kolejowy ranny z Kobylina w zeszłą środę wjeżdżał na dworzec tutejszy, wykoleiła się nagle lokomotywa i wywróciła się na prawą. 2 zaś następne wagony na lewą stronę. Tor kolejowy zamknięto, wskutek czego komunikacya pociągu wrocławsko-poznańskiego przerwaną została. Szkody powstały tylko materyalne. Z ludzi nie poniósł nikt żadnego obrażenia.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Wodzisław. Zeszłego tygodnia jechał malarz Placek do Cirzowic, gdzie miał wykonać powierzone mu prace malarskie. Powracając do domu, spadł on z woza i odniósł przytem tak znaczne wewnętrzne uszkodzenia, że ubiegłej niedzieli w wielkich boleściach zmarł.

Opole. Redaktor „Gazety Opolskiej“ pan Koraszewski wytoczył proces hakatystowskiemu raciborskiemu „Anzeigerowi“ o to, że pismo to nazwało go „gross-polnischer Hetzer“. Na onegdajszym terminie skazał sąd raciborski redaktora „Anzeigera“ za tę obrazę na 10 mr. kary. Jakkolwiek kara to niska, jednakże zachęcić tylko powinna wszystkich przez pisma hakatystyczne obrażanych Polaków, ażeby podobnie pociągali hakatystów do odpowiedzialności przed kratki sądowe. — Panu Koraszewskiemu wytoczono, jak wiadomo, także proces o obrazę ministerstwa pruskiego. Ponieważ „Gazetę Opolską“ podpisuje jako odpowiedzialny redaktor nie pan Koraszewski, lecz pan Melzer, przeto sąd zawezwał na przesłuchy 2 uczni drukarskich, ażeby się od nich dowiedzieć, kto jest właściwie głównym redaktorem gazety.

Siemianowice. Tutejsza parafia ma tego roku zamiar urządzić pielgrzymkę do Częstochowy, i te 30 czerwca. Chcący brać udział w tej pielgrzymce także z okolicznych parafii, winni się stawić tegoż dnia do tutejszego parafialnego kościoła o godzinie 6 z rana.

Wydaleni. Z Gliwic na Slązku wydalono za granicę sześciu Polaków galicyjskich, zatrudnionych w cegielni p. Matuszka.

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Takie wieści przyniósł im dzisiaj Tomasz, który w stolicy pozostał i wraz z wieloma innymi straż nad Warszawą miał powierzoną. Wrócił przed godziną do domu, powtórzył im, co słyszał w mieście, a teraz poszedł się położyć, one zaś zasiadły napowrót do roboty; zajęte pracą pobiegły myślą do Grochowa i troska gryzie im serca, bo wódz naczelny Radziwiłł nie ma zaufania w narodzie, a Chłopicki coraz więcej je traci. Wtem szyby w oknie brzęknęły, jakiś głuchy, ponury huk rozległ się poza niemi, potem drugi, trzeci i czwarty... Na ulicy podniosły się wołania:

— Jezusie! Maryo! Józefie święty, zmiłujcie się nad nami!

Magdalena przeżegnała się pobożnie, a pani Zarnicka i Wanda złożyły roboty i do okna pobiegły. Zbudził się także Tomasz i wpadł za niemi do pokoju.

— Biją się tuż pod Warszawą, słychać wystrzały, — rzekł głosem wzruszonym — pójdę na miasto, może się czegoś dowiem.

I nie czekając odpowiedzi, porwał czapkę ze stołu i wybiegł, jak stał, na ulicę. Godziny, pełne niepokoju dla pani Zarnickiej i Wandy, mijały jedna za drugą, one nie odstępowały ani na chwilę od okien, widziały tłumy ludzi dążące bez przerwy w stronę Krakowskiego przedmieścia. Wanda postanowiła wreszcie zaczepić jednego z mężczyzn, otworzyła przeto wietrznik i wychyliła głowę.

— Gdzie tak spieszą wszyscy? — zapytała.

— Dążymy nad Wisłę, — odpowiedział jej jakiś siwy starzec — podobno widać ztamtąd bitwę, która toczy się w pobliżu Pragi.

Wandzi przyszedł na myśl Juliusz i brat cioteczny Józef, który pod chorągiew Skrzyneckiego się zaciągnął. Usiadła w oknie, patrzy w przestrzeń i oczyma duszy widzi, jak brat cioteczny z szablą w ręku wrogom się opędza, jak narzeczony spieszy pod gradem kul zbierać rannych z pola bitwy.

— O Boże, czuwaj nad nimi! — szepnęła kryjąc twarz w dłoniach, by matka nie zobaczyła łez, jakie po jej twarzy spływały.

Mrok począł już pokoje zalegać, one wsłuchiwały się ciągle w odgłosy bitwy, chwilami szepcząc o niej ze sobą, a stara Magdalena w przyległym pokoju odmawiała razem ze służbą na cały głos litanię.

— Zmiłuj się nad nami! — słychać było co chwilę.

Nagle w sieni rozległ się dzwonek, silnie i nerwowo szarpnięty widocznie. Wanda pobiegła drzwi otworzyć, a w tej chwili wpadł Tomasz blady, z włosem rozwianym, bez czapki.

— Mówią, że nieprzyjaciel zwycięża, że lada chwila wejdzie do stolicy — rzekł głosem wzruszonym, — lecz ranni temu przeczą.

— Jacy ranni? — zapytała Wanda.

— Których wam przywiozłem — odparł Tomasz — weź ich Wandziu pod swoją opiekę, jeden zdaje się być ciężko dotknięty, ja wracam nad Wisłę.

— Gdzież są?

— Niosą ich ludzie.

W tejże samej chwili na progu drzwi ukazało się dwóch ludzi z noszami, na których leżało dwóch młodych strzelców; twarze ich były blade, ale pogodne. Na widok Wandy dźwignęli z trudem głowy.

— Dziękujemy za gościnę — rzekli — zato pomyślne wieści niesiemy; niechaj pani każe nam rany opatrzeć, potem opowiemy, co i jak było.

W tej chwili ukazała się pani Żarnicka, kazała zanieść młodych rycerzy do pokoju, odkąd ich panny przygotowanego, a Wanda wysłała służącego po lekarza. W godzinę niespełna obaj strzelcy leżeli w wygodnych łóżkach, opatrzeni starannie, obok nich czuwała pani Zarnicka z Wandą i doktorem. Jeden z rannych zwał się Ksawery Borakowski, drugi Franciszek Makarowicz, pierwszego w ramię kula ugodziła, drugi, w bok postrzelony, chóry był niebezpieczniej i lekarz zalecił mu spokój bezwzględny.

— Leż pan cicho i nie mów zupełnie, póki nie pozwolę — powiedział mu.

Leżał więc spokojnie, zaciskając tylko z bólu od czasu do czasu zęby, bo rana dokuczała mu strasznie. Borakowskiemu kula przeszyła rękę na wylot; ten śmiał się ze swej rany, a lekarz powiedział mu:

— Możesz pan mówić, ile chcesz, zostanę i posłucham, jak tam było pod Grochowem.

— Było gorąco — odparł strzelec — służyłem od początku w głównym korpusie. Ośmnastego lutego rankiem, zaledwie oczy przetarliśmy, ukazały się nam czarne, zbite kolumny moskiewskiej piechoty; wysunąwszy się z lasu, pełzali wolno jak gady, posuwając się ku równinie. W obozie naszym powstał popłoch, bośmy głównemu wodzowi nie bardzo ufali, a on także zdawał się niewiedzieć, co mu czynić wypada: cofać się, czy też czekać zaczepki. Badał przez lunetę kroki nieprzyjaciela, lecz rozkazu nie wydawał. Wtem zjawił się Chłopicki w mundurze granatowym i w czapce z amarantową opaską; powitaliśmy go okrzykiem: „Niech żyje“, bo chociaż nie cieszył się naszą sympatyą, to jednak trudno nie przyznać, że to żołnierz waleczny, przytomny i bystry. Na jego widok wróciła w serca nasze otucha. On tymczasem ustawił szyki, prawemu i lewemu skrzydłu, które my strzelcy tworzyliśmy, kazał dać ognia i grad kul się posypał. Wróg przystanął, popatrzył i naraz rozległ się poważny głos bębna; czarna masa zawróciła i uto nęła w lesie, z którego przed chwilą się wyłoniła. Takie było pierwsze moje spotkanie z wrogiem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. W uczcie pożegnalnej stronnictwa konserwatywnego Izby panów wziął także udział książę biskup Kopp, spełniając toast na cześć stronictwą. Wolnomyślna „Vossische Ztg.“ z przekąsem donosi o tem. Toast ten — mówi — nie poprawi położenia centrum na Slązku, gdzie zresztą plebani mają częstokroć więcej wpływu politycznego od księcia-biskupa.

Z różnych stron.

Bochum. Czuły małżonek! W tutejszych gazetach niemieckich czytamy: Onegdaj w restauracyi przy ulicy Königstrasse było wesele, podczas którego „czuła miłość“ młodej pary przez to się uwydatniła, że czuły małżonek młodą swą połowicę nielitościwie zbił. Otrzymawszy chłostę żona uciekła, a mąż puścił się za nią w pogoń, a gdy wrócił z nią do domu weselnego, dał jej powtórnie baty. Doprawdy, czuły małżonek! Dopiero to jednak początek, a jakiż będzie koniec?

Horstermark. Rzeka Emscher zalała naszą gminę. Domy stoją przeszło pół metra we wodzie.

Annen. Ks. prob. Schulte wstąpił do klasztoru. Jego następca, ks. kapelan Hovestadt z Witten, po Swiątkach obejmie nowy swój urząd.

W **Bruchu** budują dom chorych pod opieką św. Elżbiety.

W **Duisburgu** ściął kat Reindel z Magdeburgu za morderstwo popełnione na Karolu Schuli cztery osoby, i to żonę zabitego Karolinę Schulę, oraz robotników Teodora Graat z Hamborn, Fr. Sauter z Schmidthorst i Jana Schmitz z Hamborn. Jak czytelnicy pewnie sobie przypomną, były wymienione trzy osoby na kwaterze u Schuli i, jak to często przy kwaternictwie, mąż stał się im niewygodny, dla tego na spółkę z własną jego żoną pozbawili go życia.

Berlin. W mennicach niemieckich wybito w miesiącu kwietniu: za 1 757 700 marek podwójnych koron, za 6 229 288 marek koron, za 193 584 marek 50 fenygówek, za 124 [illegible]23 45 marek pięciofenygówek i za 28 516 4[illegible] marek fenygówek.

Berlin. Piszą, że coraz więcej wzrasta liczba żołnierzy mających tak krótki wzrok, że nawet przy pomocy okular z przepisanego oddalenia strzelać nie mogą. Z tego powodu polecono inspektorom fabrycznym, aby zbadali, o ile urządzenia zakładów przemysłowych do tego się przyczyniają.

Bułkami Kanitza nazywają w Berlinie obecnie wypiekane, coraz mniejsze z powodu podrożenia zboża bułki, ponieważ, gdyby został przyjęty wniosek Kanitza, natenczas bułki zawsze byłyby tak małe, jak są chwilowo.

Fałszywe dwumarkówki puszczono w obieg wedle „Freis. Ztg.“ Na falsyfikatach, zręcznie podrobionych, jest obraz króla wyrtemberskiego Karola I i rok 1877. Są jednak lżejsze, niż dwumarkówki prawdziwe, mają połysk niebieskawy i przy dotykaniu się ich palcami wydaje się ich powierzchnia tłustawą.

W **boru** za Schönewaldem przy Berlinie spotkał parobek Paweł Laskowski pewnego robotnika, który go namówił, aby z nim razem poszedł na dworzec Bernau. Kiedy uszli kilka kroków, napadł naraz obcy człowiek z tyłu na Laskowskiego, a zadawszy mu kilka ran nożem, skradł mu kuferek i 20 marek gotówki. Nieszczęśliwego znaleziono bez przytomności. Rabusia udało się pochwycić i odstawić do więzienia w Moabicie.

Posady i prace.

D o b r z y m u l a r z e i r o b o t n i c y zgłosić się mogą do p. Sluytermanna von Langerweide w Essen, Schwanenkamp 45.

20 m u l a r z y i 60 r o b o t n i k ó w znajdzie pracę w Hagen u przedsiębiorcy Köstera. Zgłaszać trzeba się w gościńcu Tilleniusa przy ul. Körnerstrasse.

R o b o t n i k ó w na akord i dzienną płacę poszukuje fabryka „Rothe Erde“ w Dortmund.

Nabożeństwo polskie.

(Proszę na z m i a n y uważać).

Co do wiadomości z Alstaden, w numerze ostatnim, nadmieniam, że bardzo niesłusznie te zarzuty były czynione. Polacy z Alstaden nie mogą dostać kapłana, bo 1) ks. rektor tamtejszy nie ma mieszkania dla gościa. 2) Braknie tam jeszcze drugiego konfesyonału. — Polacy z Alstaden należą do parafii Styrum, gdzie co 2 miesiące przebywałem. — Plan spowiedzi św. muszę jeszcze raz zmienić.

Od poł. 25 do poł. 27 maja w **Recklinghausen.**
Od południa 27 do poł. 29 maja w **Duisburgu.**
Od poł. 30 do poł. 31 maja w **Frohnhausen.**

O. N a z a r y u s z.

Nabożeństwo polskie.

Herten. Od czwartku, 26 maja południa, będzie sposobność do spowiedzi św. dla Polaków.

W pierwsze święto Zielonych Swiątek o godzinie 7 z rana wspólna Komunia polskiego towarzystwa. O godzinie 4 po południu nabożeństwo z kazaniem.

W drugie święto Zielonych Swiątek o godzinie 7 rano Msza św. a po południu o 4 nabożeństwo z kazaniem.

Doniesienia kościelne.

W środę i w czwartek, dnia 25 i 26 bm. nie będzie mnie w Ueckendorf. Czas wielkanocny zaś trwa jeszcze aż do niedzieli Swiętej Trójcy t. j. do niedzieli po Zielonych Swiątkach.

Ks. Fryd. Drescher, wikary.

Odtąd aż do Zielonych Świątek

sprzedajemy:

Najnowszą konfekcyę dla niewiast:

Czarne kamgarnowe kołnierze	3.75, 3.25, 2.75, 2.00 do	85 fen.
Czarne kołnierze mohair	z jedwabną podszewką po 13, 11, 8, 5 do	2,75 mr.
Czarne kołnierze moiré	z jedwabną podszewką po 18, 13, 9, 6 do	3,50 mr.
Kołnierze a jour i pasamentaryjne	najnow. nowość 20, 15, 11 do	6,25 mr.
Zakiety	czarne i kolorowe 18, 15, 11, 7, 5, 3 do	1,25 mr.
Płaszcze od kurzu	z materyj równych i wzorzystych po 20, 16, 12, 9 do	5,00 mr.
Zakiety dla dzieci,	bardzo piękny krój, 8, 6, 4 do	1,25 mr.

Materye na suknie

nowości tego sezonu w największym wyborze.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców:

Ubrania dla mężczyzn	z nicianego bukskinowego szewiotu dobrze leżące, 11, 8.50 do	4,75 mr.
Ubrania dln mężczyzn	z szewiotowego kamgarnu, z dobrem obrobieniem 23, 18, 15 do	9,50 mr.
Ubrania dla mężczyzn	z eleganckich materyj, beznaganne leżenie, 33, 28, 24 do	16,00 mr.
Spodnie dla męzczyzn,	eleganckie nowe wzory i dobry krój, po 4.00, 3.25, 2.50 do	1,45 mr.
Spodnie dla męzczyzn	dobra jakość, kamgarn. wzory **niżej wartości**	3,25 mr.
Spodnie dla mężczyzn	jasne wzory, pomiędzy tymi angielskie nowości, 12, 9, 7 do	4,85 mr.
Ubrania dla chłopców	w olbrzymim wyborze i najnowszem wykonaniu 12, 9, 6, 4, 2 do	1,10 mr.

Wykonanie podług miary

pod gwarancyą rzetelnie, dobrze i tanio.

Bracia Alsberg,

Własny dom zakupna **w Kolonii.**

Wattenscheid. 38 składów.

Bardzo tanie

są ceny wszystkich naszych towarów.

Najnowsze wiosenne ubrania dla mężczyzn	Najnowsze ubrania dla chłopców	Najnowsze spodnie dla mężczyzn
sprzedajemy po **6, 10, 15, 20, 25, 30** do **48** marek.	elegancki krój, sprzedajemy po **2.50, 3, 4, 5, 6, 7** do **16** mr.	sprzedajemy po **1.75, 2.50, 3, 5, 8, 10** do **15** marek.

Nasze gotowe ubrania są podług własnych wzorów **jak najlepiej wykonane** i co się tyczy eleganckiego siedzenia i trwałości, mimo **nadzwyczajnej taniości** dobremu ubraniu podług miary się równają.

Dodatki dodaje się w znany sposób **darmo bez najmniejszego podwyższenia ceny.**

Ściśle rzetelna usługa! **Stałe ceny!**

Mówi się po polsku!

Jakob i spółka,

Magazyn ubrań dla mężczyzn. **Witten.** Bahnhofstr. 26. Telefon 167.

Tabliczka cukieryny

po 2 fenygi.

jest tak słodka, że zawartość słodyczy

1 funta cukru tylko 12 fenygów

kosztuje. **Osłodzenie litra kawy kosztuje tylko 1 fenyg.** Do nabycia w składach kolonialnych. Skład główny:

H. J. Schulte w Dortmund.

Baczność! **Baczność!**

Polski skład obuwia w Bruchu



otworzyłem temi dniami i polecam **gotowe bóty** dla mężczyzn, niewiast i dzieci, każdego gatunku po cenach najniższych.



Bóty podług miary

odrabiam mocno, gustownie i tanio. — Specyalność: **Bóty dla osób, które mają pokaleczone nogi.** Wszelkie reparacye w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa upraszam wszystkich Rodaków z Bruchu i okolicy.

Jan Sadowczyk, Bruch, Marienstr. 346.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześciańskiej doskonałości ćwiczenia.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Obrazy św. Wojciecha

Cena 70 fenygów, z przes. 80 fenygów.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein

Bochum, Obere Marktstr. 18. **Herne,** Bahnhofstr. 12.

Ażeby nasz wielki skład uprzątnąć, wyprzedajemy

wszelkie materye na suknie dla kobiet

oraz

ubrania dla mężczyzn i chłopców

po zadziwiająco tanich cenach.

Bochum, Obere Marktstr. 18. **Bracia (Gebrüder) Löwenstein** Herne, Bahnhofstrasse 12.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.